Nr 52 Kraków, Wtorek dnia 3 Marca 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Bankructwo „trzech lojalności“.

Z głębokiem uczuciem upokorzenia, wstydu i bólu bierzemy dziś za pióro. Z końcem przeszłego tygodnia, dzień po dniu, pruski minister wymierzył nam dwa z rzędu policzki podczas obrad berlińskiej Izby poselskiej; jedyną, niestety, odpowiedzią, jaką na nie dać możemy, jest pogarda. Bezsilność nasza zapewnia bezkarność każdej naturze dość nikczemnej, aby znieważać pozbawionych możności obrony; obelgi tego rodzaju zwracają się wprost przeciwko temu, kto je rzuca: oto całe nasze zadosyćuczynienie. Ale z każdego nawet bólu i wstydu trzeba czerpać naukę na przyszłość; a choć przykro i ciężko mówić o nich, choć wzburzona krew utrudnia spokojną rozwagę, trzeba nam jednak po męsku i na zimno zastanowić się, ile jest naszej własnej winy w tem, co się stało i czy może my sami, przez własne karygodne błędy, nie ułatwiliśmy brutalnemu Prusakowi tych zniewag, które nam z taką nienawistną radością i taką bezczelną szczerością w twarz rzucił.

Posłuchajmy tedy naprzód, co mówił minister Bosse na czwartkowem i piątkowem posiedzeniu pruskiego Sejmu, odpowiadając na spokojne i grzeczne przemówienia posłów naszych: p. Motty'ego i księdza Jażdżewskiego, w sprawie uzasadnionych żądań szkolnych ludności krajów polskich: „Dostarczać dowodów na skargi zanoszone nieustannie przez posłów polskich na rzekomy ucisk polskiej ludności — mówił Bosse — znaczyłoby tyle, co nosić sowy do Aten. Ucisk taki wcale nie istnieje... Przeciwnie, to my musimy się mieć na ostrożności w dzielnicach polskich. Obrona niemczyzny jest naszym obowiązkiem. Musimy występować przeciw wszelkim agitacjom i aspiracjom o tendencjach narodowo-polskich, gdyż agitacje te i aspiracje, które w ostatnich dwóch latach ogromne przybrały rozmiary, a które po największej części są skutkiem wpływów zagranicznych, w gruncie rzeczy skierowane są przeciw interesom pruskiej ojczyzny... Prusy są państwem narodowem, a jako takie nie mogą wychowywać sobie ludności antynarodowej. Wobec usiłowań polonizacyjnych, znajduje się rząd w stanie koniecznej obrony i dlatego pozostanie z niezłomną stanowczością na dotychczasowem stanowisku. Żadne obelgi i wyzwiska, ale też żadne łaszenie się i kuszenie nie zdołają go zachwiać. Polacy są miłym i impulsywnym narodem, ale gdy im się poda mały palec, chwytają nietylko jednę, lecz obie ręce i chcą się ich trzymać, a tego my nie chcemy. Naszym obowiązkiem jest trzymać Polaków w karbach, a nie żeby oni nas trzymali. Nie jesteśmy w możności robienia jakichkolwiek ustępstw na rzecz polonizmu. Taka jest nasza sprawiedliwa, otwarta polityka. Polacy muszą się z nią pogodzić czy chcą czy nie chcą... Nie ustraszę się ani księdza Jażdżewskiego, ani Polaków. Wiem, że mamy do czynienia w Poznańskiem z wybujałą narodowo-polską agitacją, która do tego zmierza, aby założyć wielkie polskie państwo i włączyć do niego te pruskie prowincje, które od wieków nie należały już do Polski lecz przechowały zaledwie resztki polskiego języka. Trzeba się mieć na ostrożności, zwłaszcza teraz, kiedy z Galicji przeniesiona została do Górnego Szląska zupełnie nieuprawniona agitacja. Będziemy chronili żywioł niemiecki i zwalczali zaczepny polonizm. Będę w tym duchu działał, dopóki tu stoję i dopóki mam władzę i siłę“.

Ustępów tych powinniśmy nauczyć się raz na zawsze, wyraz po wyrazie, o ile one same w pamięci naszej i w dotkniętych sercach nie zapiszą się tak głęboko, że nic ich stamtąd wymazać nie zdoła! Oto ostatnie słowo polityki pruskiej wobec Polski, oto treść i wynik nowej ery, na której szalone, chorobliwe głowy budowały całe gmachy czczych nadziei! Oto wymowniejszy nad wszystkie inne wyrok potępienia tej polityki złudzeń, zapoczątkowanej i propagowanej z haniebną lekkomyślnością przez tych, którym na wielkie nasze nieszczęście zdaje się, że los przeznaczył ich na polityków przywódców narodu i którzy sieją klęski, upadlają nasze imię, grzebią naszą przyszłość i ciężko kiedyś za to odpowiedzą przed historją i Bogiem! Oto skutek ostateczny i wymowny owej teorji budowania naszego publicznego życia i rozwoju nie na gruncie zdrowych religijnych i społecznych zasad, ale na wprowadzeniu do niego owego politycznego szaleństwa, którego wykwitem jest oburzające hasło „trzech lojalności!“ Precz z polityką i politykomanją, jeżeli jedynym jej skutkiem są cztery wygodne ministerjalne fotele w Austrji, zaproszenia na bale i polowania u niemieckiego cesarza, spowodowane naszą „sympatycznością i impulsywnością“, oraz honory, czynione deputatom w Petersburgu, jadącym z hołdem wierności i miłości. I za tę cenę używają w Austrji naszych najtęższych ludzi i najlepszych zdolności do wyciągania z ognia obojętnych dla nas kasztanów, których nikt inny wyciągać nie chce i nie umie, a przy których ludzie ci nietylko parzą ale i palą sobie ręce; za tę cenę policzkuje nas wobec całego świata lada Prusak, który niecną uniżonością zdobył ministerjalną rangę i śmie, nie bez istotnych podstaw, bryznąć nam w twarz słowami „łaszenie się i kuszenie“; za tę cenę mamy tylko reskrypty pochwalne dla Hurki, język rosyjski i rosyjskie egzamina nawet w seminarjach duchownych, prześladowanie bezustanne wiary, języka, nawet myśli polskiej!

Znamy, słyszeliśmy po tysiąc razy te argumenty, które powołują się na dzisiejsze nasze położenie w Austrji i ogłaszają je jako skutek „politycznego“ patrjotyzmu, jako dowód jego użyteczności i zbawienności. W przypisywaniu powodzeń Galicji jakiejkolwiek politycznej szkole, jest dużo, bardzo nawet dużo marnej przechwałki. Kierunek, w jakim popchniętą została z natury rzeczy austrjacka polityka, jest w pierwszym rzędzie i głównie zasługą Gołuchowskiego, który nie był ani teoretykiem, ani wyznawcą żadnej szkoły; kierunek ten wyniknął wreszcie z położenia, ze słabości i ustroju całego państwa, z osobistych wreszcie a wyjątkowych zalet charakteru cesarza Franciszka Józefa. Powołani na równych prawach do politycznego życia, nie mamy innego wyboru, niż wziąć w niem udział lojalnie i działać uczciwie dla dobra całego państwa, o ile to dobro pozostaje w związku z żywotnemi interesami naszego kraju. Ale gdzieindziej jakie jest nasze położenie i jaka jest nasza rola? Czyż pierwszym warunkiem jakiegokolwiek udziału w polityce nie jest przedewszystkiem to, ażeby nas do niej dopuszczono? Czyż pierwszym obowiązkiem lojalnej polityki nie musi być bezwzględna szczerość i przekonanie, z jakiemi do niej trzeba przystąpić? W polityce, a nie tyle w polityce, ile w dyplomacji, popłaca niekiedy obłuda jednostek. Ale czyż podobna sobie wyobrazić obłudę całego narodu i to obłudę zwróconą w kilku naraz kierunkach? Wyobraźmy sobie wcielenie w życie tej zgubnej i bezrozumnej teorji „trzech lojalności“, przypuśćmy rzecz niepodobną, że odnosi ona chwilowe równorzędne powodzenia; co się stanie, jeżeli (do czego przyjść może lada chwila, lada dzień, lada rok), mocarstwa panujące nad polskiemi ziemiami, popadną we wzajemne konflikty? Czy wierni fatalnemu hasłu rzucimy się na siebie dobrowolnie z nożami w ręku, podzieleni w trzy obozy „mówiących po polsku Prusaków, Austrjaków i Moskali?“

Gdyby w skutkach nie przedstawiało się to tak strasznie, byłoby dużo niewypowiedzianego komizmu w tej wielkiej polityce, wysnuwanej z spialni pana Koźmiana a prowadzonej na przyjęciach u państwa Kościelskich i w pewnych warszawskich salonach. Nazwa, nadana tej polityce przez Bossego, nazwa „polityki łaszenia się i kuszenia“, przyrośnie już do niej na stałe, jako hańbiące ją piętno. Stwierdzając to, zastrzegamy się naturalnie w sposób poważny, że z całą energją potępiamy porzuconą już na szczęście politykę bezużytecznych demonstracyj, politykę „obelg i wyzwisk“, jako równie bezużyteczną i także szkodliwą, chociaż niezaprzeczenie mniej hańbiącą.

Odwołujemy się do wszystkich uczciwie myślących Polaków, aby z siłą protestowali przeciwko prowadzeniu ich na polityczne bezdroża, aby przy pierwszej sposobności dali wyraz, że chcą zerwać z jakąkolwiekbądź polityką, bo każda nas tylko naraża na nieszczęścia. Nie dajemy i nie damy nikomu mandatu do prowadzenia jakichkolwiek rokowań z Europą: nie uznajemy żadnych naszych ambasadorów, ani w Rapperswylu ani w Petersburgu. I jedni i drudzy są samozwańcami, których się naród wypiera. Od naszych posłów w Wiedniu i w Berlinie wymagamy, aby według sił i możności strzegli naszych społecznych i religijnych interesów, lecz aby w sprawach narodowych postępowali ostrożnie i z godnością; skoro wiedzą, że nic nie zdołają uzyskać, niechże nam przynajmniej oszczędzą upokorzenia i hańby. Odwołujemy się także uroczyście do najstarszego i najpoważniejszego w kraju dziennika, w którego półwiekowej historji dużo jest kart pięknych ale i dużo grzechów. Niechże się ten dziennik zlituje już nie nad sobą, ale nad społeczeństwem i nad ideą którym służy; niechże wytrąci pióro z ręki pisarzowi, którego każde słowo jest brzemienne nieszczęściem; niechże uzna, że jak w krajowych sprawach, tak stokroć gorzej i w sprawach zagranicznych pióro jego sprowadzić może już nie na dziennik, ale na nas wszystkich doniosłe klęski; niechże przypomni sobie piękne tradycje stania na straży rzeczywistego narodowego dobra; niechże wyrzeknie się wszelkiej szalonej myśli rzucania skołatanej naszej narodowej nawy w coraz to nowe i coraz boleśniejsze katastrofy; niechże wreszcie zrozumie, że te policzki pruskie, które świeżo otrzymaliśmy, zwracają się w pierwszym rzędzie na twarz moralnych twórców nieszczęsnej polskiej polityki, która w dzisiejszem naszem położeniu, jakakolwiek jest, nieszczęsną być musi.

Z Koła polskiego.

Wiedeń d. 1 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego toczyły się dalej rozprawy szczegółowe nad rządowym projektem reformy wyborczej, mianowicie nad artykułem drugim pierwszej ustawy.

P. Wodzicki stawia poprawkę, aby, zważywszy, iż dopiero w 30 roku życia można być wybranym do Izby poselskiej, także prawo czynne w kurji powszechnego głosowania przyznano nie po skończeniu 24 lat życia, lecz dopiero 30 letnim.

P. Lewakowski żąda, aby odpowiednio do jego pierwotnego wniosku, w którym domagał się zaprowadzenia powszechnego, bezpośredniego i tajnego głosowania, zmieniono drugi ustęp artykułu drugiego wspomnianej ustawy w sposób następujący: „posłowie będą wybierani we wszystkich klasach wyborczych przez wyborców bezpośrednio“, żądając dalej, aby odpowiednio do tego zmieniono wszystkie inne ustępy tegoż artykułu.

P. Chrzanowski przypomniał, iż do ustawy tej postawił na jednem z poprzednich posiedzeń Koła wniosek żądający, aby wyborcy miasta Krakowa wybierali bezpośrednio w kurji powszechnego głosowania, a przewodniczący oświadczył, że wniosek ten przyjdzie pod głosowanie przy artykule drugim pierwszej ustawy. Zważając atoli położenie rzeczy w izbowej komisji dla reformy wyborczej, modyfikuje swój wniosek w ten sposób, by wyborcy miasta Krakowa wraz z wyborcami powiatów sądowych, tworzyli wraz z Krakowem jeden okręg wyborczy, mieli prawo bezpośredniego głosowania, proponując, aby zasadę w tym wniosku zawartą starali się polscy członkowie komisji wyborczej przeprowadzić w dodatkowej ustawie, oznaczającej okręgi wyborcze.

Tu podnieść należy, iż istnieje kilka propozycyj co do złożenia krakowskiego okręgu wyborczego. Jest projekt odłączenia od powiatu krakowskiego Chrzanowa, Jaworzna, a natomiast przyłączenia Podgórza i Wieliczki. Zdaje się, iż skład krakowskiego okręgu wyborczego będzie zmieniony, jednak w jaki sposób, o tem jeszcze nie nastąpiło porozumienie w Kole. Rząd nie ma nic do zarzucenia tej zmianie.

P. Sokołowski wniósł: Koło poleca polskim członkom komisji wyborczej domagać się prawa bezpośredniego wyboru dla m. Krakowa w kurji powszechnego głosowania wraz z odpowiedniem złożeniem okręgu wyborczego.

P. Potocki do powyższych wniosków stawia następujący wniosek dodatkowy: sposób przepro-

wadzenia zasady wyrażonej w wniosku i chwilę jego postawienia pozostawia Koło członkom komisji wyborczej.

P. Chrzanowski sprzeciwia się wnioskowi p. Lewakowskiego i przedstawia, iż ten wniosek jest sprzeczny z zasadą autonomji krajów, bo główną zaletą projektu rządowego jest, iż każdemu Sejmowi krajowemu pozostawia orzeczenie, czy wybory w kurji powszechnego głosowania mają być bezpośrednie, czy pośrednie, a zaś p. Lewakowski żąda, by nie Sejmy, lecz już wprost Rada państwa orzekała o tem.

P. Wodzicki postawił wniosek, aby miasta Lwów i Kraków wybierały po jednym pośle każde, a okręgi sądowe, przyłączone w projekcie rządowym do tych dwóch miast, przydzielone były do innych okręgów wyborczych, wybierających pośrednio.

P. Dieduszycki zwalcza wniosek p. Lewakowskiego, jako przeciwny autonomji krajowej. Obok tego jest przeciwny wyborom bezpośrednim z kurji powszechnego głosowania, gdyż przez wybory pośrednie włościanie mogą istotnie głosować według własnego przekonania, a zaś przy wyborach bezpośrednich głosowaliby na posła z kilkoma powiatami razem, przyczem byliby tylko ofiarą agitatorów. Mowca sprzeciwia się wnioskowi p. Wodzickiego, aby prawo czynnego wyboru w piątej kurji zaczynało się dopiero po 30 roku życia, oświadczając się za odnośnem postanowieniem w projekcie rządowym (prawem czynnego wyboru po skończonym 24 roku życia).

Pp. Roszkowski i Piętak oświadczają, iż chociaż w Sejmie byliby za bezpośredniem prawem głosowania, jednak tu muszą się stanowczo oświadczyć za utrzymaniem zasady autonomji krajowej, aby o tem nie Rada państwa, lecz Sejmy rozstrzygały.

Po dłuższej jeszcze rozprawie, w której p. Rutowski zwalczał również powyżej wspomniany wniosek p. Lewakowskiego ze stanowiska autonomicznego, oświadczając się dalej za tem, aby wyborcom miasta Krakowa przyznano bezpośrednie prawo głosowania, a p. Wielowiejski popiera wniosek p. Wodzickiego co do przyznania prawa wyborczego dopiero po skończonym 30 roku życia — odrzuciło Koło najprzód wniosek p. Lewakowskiego prawie wszystkiemi głosami, uchwalając co do Krakowa wniosek kombinowany, iżby wyborcy miasta Krakowa otrzymali bezpośrednie prawo głosowania w kurji piątej, wraz z okręgiem wyborczym mającym się utworzyć.

Obydwa wnioski p. Wodzickiego upadły.

Następnie przystąpiło Koło do rozprawy szczegółowej nad rządowym projektem drugiej ustawy, tyczącej się reformy wyborczej. Koło zastrzegło sobie co do tej ustawy decyzję na później, a rozprawa toczyła się głównie nad §. 9 lit. *b* (o służących-domownikach, wykluczonych w projekcie rządowym od głosowania).

P. Straszewski i kilku innych posłów oświadczyło się za rozszerzeniem prawa wyborczego i na służących-domowników. Koło odroczyło jednak uchwałę pod tym względem, chcąc wpierw poznać, jak się na to zapatrują inne stronnictwa.

Z Madagaskaru.

Tananarvia d. 25 stycznia.

Długie szeregi wozów, ciągnące się na całej przestrzeni od Tananarivy do Majungi, zapełnione chorymi i rekonwalescentami. Tysiące mogił, rozsianych na tej samej przestrzeni. We Francji mnóstwo rodzin okrytych żałobą — oto bilans kampanji madagaskarskiej. Pomimo wielkiego powodzenia oręża i realnych korzyści, jakie przyniesie metropolji nowa kolonja, straty poniesione w ludziach, zanadto boleśnie się odczuwają i potrzeba znacznego czasu, nim się te rany zabliźnią. Sądzićby należało, że febra i dysenterja, dziesiątkujące nawet tubylców, odstraszą kolonistów od osiedlania się na Madagaskarze. Dzieje się jednakowoż przeciwnie. Nadzieja zrobienia szybkiej fortuny, ściąga tłumy awanturników i codziennie okręty wyrzucają na brzeg po kilkadziesiąt indywiduów, należących do różnych narodowości. Najwięcej przybywa Francuzów, Niemców i Włochów. Nie brak jednak Duńczyków, Szwedów, a nawet Hiszpanów. Trafiają się także Polacy. Dotąd jest ich kilkunastu. Poszukiwacze złota, hotelarze, restauratorowie, plantatorzy, krawcy, szewcy, ślusarze, modystki, wreszcie urzędnicy i kupcy. Wszyscy się niecierpliwią, bo chcieliby jak najprędzej rozpocząć działalność. Tymczasem reorganizacja kraju postępuje w wolnem tempie, a jeneralny rezydent francuski, p. Laroche, wcale się nie spieszy z nadawaniem koncesyj. Biedni ci ludzie przybyli z małym zapasem kapitału. Życie tutaj drogie, brak przytem wszelkich wygód, o przyzwoitych mieszkaniach nikt nie ma pojęcia, nic więc dziwnego, że owi nowocześni Argonauci w pogoni za złotem runem, znajdują się w stanie opłakanym. Swoją drogą kraj jest niezmiernie bogaty. W łonie jego spoczywają miljardy i potrzeba tylko ręki umiejętnej, aby potrafiła je wyzyskać. Wielcy przemysłowcy francuscy przysłali już tutaj swoich inżynierów i innych specjalistów celem zbadania miejscowych warunków. Nie można więc wątpić, że wkrótce rozpocznie się inna era i znajdzie się miejsce dla wszystkich. Gubernator francuski postanowił wybudować kolej żelazną z Tananarivy do morza.

Dziś kurjer potrzebuje siedm dni czasu na przebycie tej przestrzeni. Za dwa lata, w wygodnym wagonie lub „sleepingu" wystarczy 24 godzin. Z rozwojem środków komunikacyjnych wzmoże się przemysł i handel, a w ślad za tem pójdzie i dobrobyt. Rolnictwo i hodowla bydła będą głównemi podstawami przyszłej pomyślności i na te dwie gałęzie bogactwa ekonomicznego rząd zapewne zwróci baczną uwagę. Ziemia znajduje się jeszcze w stanie dziewiczym. Jest nadzwyczaj urodzajną, a klimat w górnych częściach wyspy zupełnie się nadaje do uprawy płodów europejskich. Dowodem tego misje francuskie i angielskie. Trapiści, posiadający tutaj kilka klasztorów, sieją pszenicę, żyto, jęczmień, rzepak, koniczynę, sadzą ziemniaki, buraki, kapustę, marchew, szparagi i zbierają plony obfite. Jedno ziarno przynosi w zysku 40 do 50 ziarn.

Gubernator zamyśla urządzać ekspedycyje wewnątrz kraju. Wraz z wojskiem będą postępowały całe szeregi kolonistów. Grunt tam należy tylko do królowej i rolnicy europejscy mają pełne prawo osiedlania się i uprawiania ziemi. W tamtych stronach lud jest jeszcze zupełnie dziki i zachowuje obyczaje pierwotne. Czci niezgrabne bałwany i wierzy tylko w czarowników.

Po wzięciu Tananarivy i zawarciu pokoju, królowa Ranovalo wydała „kabare", czyli proklamację do narodu, w której zagroziła najsurowszemi karami wszystkim wyznawcom bałwochwalstwa i zwolennikom fetyszyzmu. Proklamacja wywołała rewolucję w zachodniej części wyspy, lecz pułkownik Ganneval, na czele kilku bataljonów, poskromił ją z niezwykłą srogością. Kazał on powiesić kilkudziesięciu przywódców, kapłanów okuł w kajdany, bałwany porozbijał i spalił. Krajowcy sądzili, że deszcz siarczysty spadnie na świętoburców, ale gdy spostrzegli, że starzy bogowie są bezsilni i pozwalają się poniewierać, sami porozwalali resztę świątyń i w znacznej części przyjęli katolicyzm.

Rzemiosło czarownika jest tutaj bardzo popłatne. Howasi znoszą mu jaja, kury, banany, pieniądze. Zażegnywa on choroby, przepowiada przyszłość, rozdaje amulety, chroniące od nieszczęścia i sprzedaje lekarstwa. W Tananarivie znachorstwo surowo jest zabronionem, jednak to nie przeszkadza, że zdegradowani kapłani, niemający żadnego już teraz znaczenia urzędowego, uprawiają je pokątnie. Chęć zarobku przeważa nad obawą więzienia i tutejsi Kalchasi, niczem się nie różnią od dawnych greckich i egipskich.

Władczyni od czasu zajęcia stolicy przez Francuzów, niczem się już nie zajmuje. W niedzielę jedzie tylko do kościoła i śpiewa kantyczki wraz ze swemi damami dworskiemi. Po południu odprawia nabożeństwo w kaplicy pałacowej i sama gra na organach. Małżonek jest na wygnaniu, ale kobieta jest czasem niestałą, złe też języki utrzymują, że królowa bardzo lubi towarzystwo oficerów francuskich.

Pierwszy przyzwoity hotel stanął już w Tananarivie. Właścicielem jego jest Polak, niejaki Kosakowski, wysłużył on pięć lat w legjonie zagranicznym i jako podoficer, wziął dymisję i osiedlił się tutaj na stałe. Każe sobie drogo płacić, lecz jeść daje przyzwoicie. Dla swoich rodaków prowadzi osobną kuchnię i karmi ich potrawami, których żaden żołądek francuski znieść nie może. W sali jest osobny stół, nazwany *la table polonaise*. Siadają przy nim, oprócz jego rodaków, tylko oficerowie legjonu zagranicznego. Ci widocznie mogą połykać i trawić nawet kamienie. Co najzabawniejszego, że wspólnikiem Kosakowskiego jest bliski kuzyn królowej, książę Radhigovani, zajmujący stanowisko jenerała i dowódcy kawalerji. Rodzina panująca, zanadto szybko zaczyna się demokratyzować.

Z KRAJU.

Galicyjskie Towarz. kredyt. ziemskie.

Lwów d. 29 lutego.

Drugie posiedzenie ogólnego zgromadzenia delegatów rozpoczęło się o godzinie w pół do 11. Dyrektorami na lat 6 wybrano ponownie pp. Rafała Łępkowskiego 58 głosami na 60 głosujących, Franciszka Rozwadowskiego 59 głosami na 60 głosujących. Rezultat wyborów powitano oklaskami. Obaj dyrektorowie podziękowali za wybór, zapewniając, że wszelkiemi siłami starać się będą odpowiedzieć położonemu w nich zaufaniu. (Oklaski).

Następnie pp. Żurowski i Bronisław Ujejski referowali w imieniu komisji rewizyjnej cały szereg petycyj wdów i sierot po funkcjonarjuszach o zapomogi i dary z łaski.

Zastępcą dyrektora na lat 6 ponownie wybrano (60 głosami na 61 głosujących) p. Józefa Jabłonowskiego. Zastępcą członka rady nadzorczej na lat 6 wybrano 47 głosami na 52 głosujących p. Ludwika Balickiego.

Do komisji rewizyjnej wybrano na 64 głosujących pp. Józefa Męcińskiego 64 głosami, Augusta Gorayskiego 62, Teofila Żurowskiego 62, dr. Franciszka Paszkowskiego 56, Bronisława Ujejskiego 60, Jerzego hr. Borkowskiego 58, Włodzimierza Gniewosza 44 głosami.

Komitetowi obchodu unji brzeskiej udzielono jednorazowy datek w kwocie 300 złr.

W końcu załatwiono kilka próśb wniesionych przez osoby, które nie przedłożyły w czasie właściwym listów zastawnych Towarzystwa do konwersji. Zebranie delegatów uwzględniło tylko petycje, pochodzące od osób biednych i nieinteligentnych, które mogły nie wiedzieć o konwersji. Nie uwzględniono zaś próśb wniesionych przez osoby bogate, inteligentne, które o konwersji wiedzieć musiały, a tylko przez opieszałość nie przedłożyły listów do konwersji.

Delegat p. Męciński zabrał głos w sprawie detaksacyj, które w kraju nie są równomiernie przeprowadzone. Zdarza się często, iż wieś wielkiej realnej wartości bardzo często jest niżej otaksowaną, niż posiadłość wartości niższej, gdyż delegaci mieli takie indywidualne zapatrywanie. Tak zdaniem mowcy być nie powinno, gdyż o wysokości detaksacji niepowinno rozstrzygać indywidualne zapatrywanie delegata lub członka komisji detaksacyjnej, lecz wartość realna danej posiadłości. Należałoby przeto, aby w każdej detaksacji brał udział delegat dyrekcji. Mowca czyni przeto wniosek, aby wniosek, zgromadzenie poleciło dyrekcji, by zbadała obowiązujący dziś regulamin szacowania dóbr i by na przyszłem zgromadzeniu przedłożyła odpowiednie wnioski w sprawie zmiany tego regulaminu.

P. Nowosielecki zmienia powyższy wniosek w tym duchu, by zgromadzenie nie polecało dyrekcji koniecznie przedłożyć na przyszłorocznem zebraniu zmian regulaminu detaksacyjnego, lecz żeby tylko poleciło jej regulamin zbadać i żeby ona tylko w tym razie przedłożyła odpowiednie wnioski w sprawie zmiany regulaminu, jeśli to uzna za stosowne.

P. Vivien podnosi, że dyrekcja ma prawo zmienić akt detaksacyjny i sprowadzić rzecz do właściwej miary. Mimo to mowca uważa żądanie p. Męcińskiego za uzasadnionone.

P. Męciński zgodził się na poprawkę p. Nowosieleckiego, poczem uchwalono wniosek p. Nowosieleckiego.

Na tem obrady zakończono.

P. Moysa w imieniu zgromadzonych wyraził p. Gorayskiemu serdeczne podziękowanie za kierownictwo obradami.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 1 marca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

W wielkiej sali Drehera na Landstrasse odbyło się w piątek walne zebranie urzędników państwowych pod prezydencją radcy rachunkowego, Kränzla. Zgromadzenie miało się zastanowić nad kilkoma wnioskami, tyczącemi się polepszenia warunków egzystencji i ułożenia odpowiedniego programu.

Przybyło przeszło 500 osób. Przed samem otwarciem posiedzenia zjawili się na sali: inżynier Mayreder i drukarz Kreisel, kandydaci antysemiccy do Rady miejskiej. Radca Kränzl zwrócił im uwagę, że to jest zgromadzenie czysto urzędnicze, w obecnej chwili niemające nic wspólnego z wyborami i prosił, aby opuścili salę. Inżynier Mayreder oświadczył, że wszyscy zebrani są wyborcami z jego koła i chciałby się z nimi porozumieć.

Radca Kränzl: — W tym wypadku musielibyśmy także zaprosić kandydatów liberalnych. Ale tu nie jest miejsce do podobnych rozpraw i jeszcze raz powtarzam, że musicie panowie stąd wyjść.

Inżynier Mayreder: — Protestuję.

Radca Kränzl: — Nie byliście panowie zaproszeni.

Około pana Mayredera zgrupowała się znaczna liczba urzędników i ci zaczęli krzyczeć: — Przeciwnie, musi zostać, niech mówi. — Pan Mayreder chciał wejść na trybunę, ale go uprzedził radca Kränzl i silnie uderzył w dzwonek. Wszczął się hałas ogromny i ze wszystkich stron odezwały się głosy: — Precz z prezydjum! Kto jest ten pan? My go nie znamy. — do pana Mayredera zbliżył się radca policyjny Boog i rzekł:

— Jestem także urzędnikiem państwowym i dobrze pan zrobisz, jeżeli usłuchasz mojej rady i opuścisz zgromadzenie.

Znowu wszczął się tumult. Dzwonek prezydującego coraz silniej brzęczał i nikt nie mógł przyjść do słowa.

Inżynier Mayreder: — Wychodzę, ale po ukonstytuowaniu nowego prezydjum, powrócę.

Głosy: — Zostań! Nie ruszaj się stąd!

Radca Kränzl: — Szanowne zgromadzenie!

Głosy: — Kto to jest? Nie znamy go. Powinien się przedstawić. Musi wymienić swoje nazwisko.

Radca Kränzl: — Nazywam się Kränzl. Jestem c. k. radcą rachunkowym.

Głosy: — Ah! Ränzel! Z pewnością żyd. Precz z takim prezydentem!

Radca Kränzl: — W imieniu komitetu, który zwołał szanowne zgromadzenie c. k. urzędników państwowych, mam honor...

Głosy: — Nie chcemy nic słyszeć. Dość tego. Ustąpić natychmiast!

Radca Kränzl: — Ponieważ między nami znajdują się ludzie obcy, niemający nic wspólnego ze stanem urzędniczym, uważam za obowiązek zamknąć zebranie.

Głosy: — Możesz się pan wynieść! Mayreder będzie mówił.

W tej chwili wchodzi poseł do Rady państwa, Gessmann.

Głosy: — Brawo Gessmann! On nam będzie przewodniczył.

Gessmann: — Zgadzam się chętnie!

Radca policyjny Boog zbliża się do niego i oświadcza, że zebranie zostało prawnie zamkniętem i według ustawy nie może dalej obradować.

Sala zaczęła się opróżniać. Poseł Gessmann, inżynier Mayreder i liczni jego zwolennicy, udali się do innego pokoju i tam z pół godziny dysputowali. Wreszcie wszyscy się rozeszli w największym porządku.

Zebranie to było wymownym dowodem, że w drugiem kole wyborczem, gdzie przeważają urzędnicy, szanse partji liberalnej znacznie się obniżyły i pogrom tego stronnictwa będzie jeszcze większy, niż w miesiącu wrześniu. *Swój.*

Paryż 28 lutego

(List oryginalny Głosu Narodu).

Dziennik *Figaro* podaje sylwetkę cesarza Franciszka Józefa, przebywającego obecnie na Cap. St. Martin. Autor w nadzwyczaj pochlebnych słowach, a zarazem sprawiedliwych, ocenia działalność władcy Austrji i nazywa go wzorem monarchów. Robi przytem uwagę bardzo słuszną, że między ludami mieszkającemi w państwie austrjackiem, góruje przedewszystkiem miłość do swego cesarza i wszelkie nieporozumienia kończą się tam, gdzie idzie o całość i bezpieczeństwo państwa. Sama jego obecność wystarcza, aby ucichły zaraz waśnie i niesnaski. *Figaro* przytacza słowa, wypowiedziane w Krakowie przez prezydenta Zyblikiewicza: „Najjaśniejszy Panie! Oto klucze miasta, bo serca nasze już dawno zabrałeś“. Chwali pracowitość monarchy, inteligencję i troskę o dobro poddanych. Prowadzi on żelazną ręką politykę i czy na czele ministerjum znajdował się Schmerling, Hohenwart, Taaffe lub Badeni, wszyscy ci mężowie są tylko wykonawcami jego woli. Dobroć jego i prawie rozrzutność dla biednych nie ma granic, bo corocznie wydaje miljony na wsparcie nieszczęśliwych. Żaden z monarchów, odwidzających Francję, nie doznał nigdy tak sympatycznego przyjęcia, jak cesarz Franciszek Józef, a sylwetka, pomieszczona w *Figarze*, jest tylko odbiciem głosu opinji publicznej.

Projekt budżetu na rok 1897 został już rozdany deputowanym i senatorom. Gdy w 1870, dochody przyniosły 1,717 miljonów, w roku przyszłym dojdą imponującej kwoty 3,393 miljonów. Cyfra ta nieznana w żadnym budżecie europejskim, dowodzi niesłychanego bogactwa kraju. Pan Daumer zadał sobie pracę i policzył wszystkie nadzwyczajne wydatki w ostatnich 25 latach. Oprócz kontrybucji 5 miljardów, kosztów wojny, reorganizacja armji, jej uzbrojenie i wzniesienie nowych fortec, kosztowały 7 miljardów franków. Wojny kolonjalne pochłonęły także masę pieniędzy. Dziś naród płaci podatek zdwojony, jakkolwiek budżet ministerjum wojny jest normalny a pieniądze wypłacone Niemcom, dawno już wróciły do kas rządowych. Zachodzi więc pytanie, gdzie się podziewają dochody? Odpowiedź bardzo łatwa. Pożera je biurokracja. W ostatnich czasach potworzono tyle różnych urzędów nowych, że dziś nastąpiła już ich hyperprodukcja. Kilku deputowanych zamierza nawet postawić w Izbie wniosek, celem oczyszczenia tej stajni Augjasza. Będzie to jednak zadanie nie tak łatwe do wykonania.

Umarł tutaj Arsenjusz Houssaye, znany romansopisarz. Za czasów cesarstwa, utwory tego autora cieszyły się niezwykłem powodzeniem. Jego: „Kurtyzantki“, „Wielkie damy“, „Paryżanki“ doczekały się tu kilkudziesięciu wydań i tłómaczone były na wszystkie języki. Po komunie, napisał powieść: „Kobieta rozstrzelana i pies zgubiony“. Narobiła ona wiele hałasu, gdyż w niej Houssaye zadeklarował swoje uczucia i przywiązanie do dynastji upadłej. Dorobił się miljonów i umiał życia używać. Bale, jakie wydawał w swoim pałacu na polach Elizejskich, ściągały wybór towarzystwa. Urządzał głównie maskarady i każdy zaproszony musiał obowiązkowo ukazać się w kostjumie oryginalnym i fantastycznym. Z postępem wieku, gwiazda jego coraz więcej bladła, wreszcie zupełnie o nim zapomniano. *K. W.*

BEZ WYJŚCIA.[3)]

Kartka z życia pana Abusia Wajsfisza.

Przez

Klemensa Junoszę.

(Ciąg dalszy).

— To nie odpowiedź, kochany panie.

— Jakie zapytanie, taka odpowiedź. Gdybym był wielkim kupcem i prowadził księgi handlowe, mógłbym je pokazać i powiedzieć: czytaj pan, ale ja jestem kupiec mały, maleńki, taki, co go nie widać, wcale nie znać. Całkowity mój rachunek mieści się w mojej głowie, trochę napisany jest na szafie kredą. Nie ma co rachować, nie ma o czem wspominać. Ot, dziś zarobi się rubla, jutro trzy, jak Bóg da.

— No tak... ale z czego?

— Znowuż z czego? Wiadomo z czego, z handlu.

— Ale z jakiego?

— Nie rozumiem, co pan sędzia chce wiedzieć. Przecież handel nie jest czerwony, ani zielony, ani żółty, jest handel.

— Więc zmieńmy zapytanie: czem pan właściwie handluje?

— Niech moje wrogi tem nie handlują, czem ja muszę.

— Jednak przedmiot tego handlu zapewne się jakoś nazywa.

— Nie rozumiem, co pan chce przez to powiedzieć?

— Że się nazywa. Metale, naprzykład, są wyłączone — dodał sędzia, utkwiwszy w oczach Abusia swoje świderkowate wejrzenie.

— Metale?

— No, tak. Sam pan powiedziałeś, że nie lubisz handlować ani srebrem, ani miedzią, ani mosiądzem...

— Tak: nawet starego żelaztwa też nie kupię.

— Więc może pan masz predylekcję do towarów łokciowych?

— Nie znam się na tem.

— To może do kolonjalnych?

— Nie mam tak dużego kapitału.

— Hm, jednak jakoś to jest. Naprzykład wełna, zboże, okowita, drzewo nie budzą w panu wstrętu?

— Pan dobrodziej lubi żartować. Któżby się mógł brzydzić takim porządnym towarem?

— No, widzisz pan, już w pewnej części mamy odpowiedź, handlujesz pan produktami rolnemi.

— Czasem, ale tylko trochę i tylko w części. Kapitału wielkiego nie mam, ale znam kupców bogatych, nastręczam im interesa, za to mi płacą. Czasem ztąd wpadnie kilka rubli. Niedużo. Czy pan widzi w tem co złego?

— Nic a nic. Handel to ważna rzecz i bardzo potrzebna na świecie, a pośrednictwo, zwane inaczej faktorstwem, także jest niezbędne... w życiu ekonomicznem. Prawda, panie Wajsfisz, zgadzasz się na to?

— Coby mi przyszło, gdybym się nie zgadzał? Ludzie handlowaliby tak samo, jak dziś handlują.

— Bardzo słuszna uwaga. A powiedz mi pan, dlaczego, gdy który obywatel potrzebuje pieniędzy, udaje się do pana?

— Jakto on się udaje? Czy ja jeden jestem na świecie?

— Udaje się do pana, wiem o tem napewno. Niedawno pewien mój znajomy zaciągnął za pańskiem pośrednictwem pożyczkę i użalał się później, żeście go strasznie obdarli.

— Niech nasze wrogi wychorują to, co my obedrzemy. To jest paskudnie, to brzydko, to nieuczciwość tak mówić! My ratujemy, my pomagamy, my wyciągamy z błota i za to mówią, żeśmy obdarli!

— W każdym razie, jeżeli wierzyć temu, co on twierdzi, ściągnęliście lichwiarski procent.

Abuś aż podskoczył.

— My! — protestował — my! To nie jest w naszym zwyczaju. Wolelibyśmy nie jeść, nie pić, mieszkać pod gołem niebem, aniżeli wdawać się w takie interesa.

— Bardzo to chwalebnie z pańskiej strony, ale swoją drogą widzę, że pan interesami kredytowemi nie gardzi.

— Niech mi pan wierzy, że teraz nie ma na tem nic zarobku. Szkoda czasu i zachodu. Dawniej co innego, dawniej można było stąd brać kwartami; dziś kapie po kropelce, i to nie zawsze jest pewne. Więcej się człowiek namartwi, niż warto.

— Z kropelek rzeki się tworzą... Więc niewiadomo panu, po czemu srebro?

— Znów srebro! Jeżeli pan sędzia chce koniecznie mieć tę wiadomość, to mogę zapytać jubilerów, jak będę kiedy w Warszawie. Tam się można o wszystkiem dowiedzieć, bo tam jest ruch, tam handel, a u nas, w takiem miasteczku, jest nic. Jedno z drugiem nic. Ja będę w Warszawie za dwa tygodnie. Jeżeli co potrzeba, chętnie usłużę. Jestem dla każdego usłużny i życzliwy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 3 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś, we wtorek, Kunegundy, cesarzowej i Tycjana biskupa, jutro Kazimierza, królewicza polskiego, pojutrze Fryderyka opata wyznawcy.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za Marzec:

W Krakowie . **1** złr. **35** Na prowincji . **1** złr. **70**

☞ Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają za dopłatą 30 centów półtora tomu pięknej powieści pod tytułem: „Mała księżniczka“ w formacie książkowym, którą wydajemy w osobnym dodatku.

Koncert „Lutni“. Wypadkiem dnia wczorajszego w Krakowie był bezprzecznie koncert sympatycznego ze wszech miar Tow. śpiewackiego „Lutnia“. Formalnie dobijano się o bilety do sali Saskiej, serca jednak pp. kasjerów były nieczułe na zaklęcia spóźnionych pięknych wielbicielek „Lutni“, dzielnych „mecenasów“ śpiewów chóralnych. Kasę bowiem na trzy dni przed koncertem zamknięto, a wczoraj jedynie otworzono dla sprzedaży programów. Wczoraj więc raz jeszcze stwierdziliśmy, że sala Saska jest zamałą na Kraków, na koncerty cieszące się szerszem zainteresowaniem, stwierdziliśmy szczerą potrzebę budowy drugiego, większego salonu. Program koncertu „Lutni“ przyniósł nam serdecznie komiczną „Symfonię chłopską“ Mozarta, wykonaną przez członków orkiestry 13 pułku, na czele z p. Hockiem, dalej Mendelsohna „Ave Marja“ z opery Lorelei, oraz „Wiośniankę“ Chopina odśpiewane przez chór żeński i panią Sinkiewiczową, z towarzyszeniem orkiestry.

Na fortepjanie koncertowała p. Zofja Kutrzebówna, uczennica prof. Bylickiego. Młoda pianistka wybrała na popis rzeczy drobne, ale za to starannie opracowane. Największe wrażenie sprawiła na słuchaczach „Rapsodja węgierska“ Liszta, którą panna K. umiejętnie frazowała, z prawdziwą męzką techniką wykonała. Obok pani Sinkiewiczowej, która wraz z chórem śpiewała pieśń „Verbum nobile“ Moniuszki, wystąpił wczoraj na estradzie młody śpiewak, p. Zyg. Goldberg, zdobywając od razu sobie uznanie publiczności. Dźwięczny i czysty głos p. Goldberga graniczy między barytonem a tenorem. Pierwsze solo z chórem „Ptaszyna“ Söderberga było stanowczo tenorowe i wywołało gromki oklask ze strony słuchaczy; a jednak dalsze pieśni, które p. G. śpiewał, były barytonowe, jak znana arja Germanta z „Traviaty“. Co jednak cennem jest u młodego śpiewaka, to szlachetne traktowanie kompozycji i wysoka muzykalność. Moniuszki „Tułaczkę“ śpiewał p. G. nad wyraz pięknie. Nadmienić musimy także, że p. G., posiadający rzeczywisty talent, odznacza się skromnością, tak rzadko spotykaną między artystami.

Nie koniec jeszcze na tem; pozostaje wszakże obrachunek z panią Morską. Wraz z nami przyzna cała publiczność, że pani Morska należy do pereł dramatycznego personalu, która pojawieniem się swojem, czy to na scenie, czy na estradzie, budzi zaufanie, że co ona stworzy, lub wygłosi, musi być doskonałem. Publiczność ze strony pani Morskiej nigdy nie doznała zawodu. Pani Morska wyprowadziła nas wczoraj na najwyższy szczebel humoru, przez wygłoszenie monologu Gawalewicza: „Co małżeństwo z dziewcząt robi“ i wiersza Syrokomli „Gramatyka“. Artystkę przyjmowano owacyjnie. Wreszcie przychodzimy do chóru „Lutni“, który już tyle razy chwaliliśmy, a który coraz bardziej doskonali się pod kierunkiem swojego niezmordowanego dyrektora, pana Steibelta. Najwięcej uwydatnia się chór przez a capella, których wczoraj słyszeliśmy trzy numery. „Żaby“ Kotarbińskiego, wykonane charakterystycznie i z wielką jednolitą zgodnością. „Ptaszynę“ Söderberga akompanjował chór nie tylko harmonijnie, ale z rzadkiem cieniowaniem; cały ten numer solista i chór musiał na życzenie publiczności powtórzyć. Trzecim numerem był „Krakowiak“ Z. Noskowskiego (nowość), który ogólnie się podobał i który ma wszelkie dane, aby stać się popularnym. Wieczorek zakończył Każyńskiego „Wlazł kotek na płotek“, układu Z. Noskowskiego, zarówno humorystyczny tak w słowach, jak w melodji, jak wreszcie w instrumentacji.

Liczna publiczność opuszczając salę, serdecznie dziękowała temu, który jest duszą „Lutni“ p. A. Steibeltowi za jego gorliwość i pracę koło rozwoju Towarzystwa.

Na scenie krakowskiej odbywają się próby z dwóch nowości naraz. Sztuką „Półdjable“ kieruje autor, p. Sarnecki. „Półdjable“ odegrają pp.: Wojnowska, Siemaszkowa, Morska i Koźmin; z panów zaś Zawadzki, Sobiesław, Solski, Siemaszko, Mielewski, Przybyłowicz, Węgrzyn, Jejde, Olszewski, Zboiński Z. i Senowski. Obok „Półdjable“ odbywają się próby z komedji Sudermana „Szczęście w zakątku rodzinnym“. Jednę z głównych ról w tej sztuce odtworzy Roman Żelazowski.

Przedstawienie amatorskie w „Pracy“. Stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca“, rozwijające się coraz pomyślniej pod kierunkiem ks. prezesa Bukowskiego i przy dzielnej pomocy księdza Teofila Flisa miało w nieozielę niezwykle uroczysty wieczór. Stała dramatyczna amatorska trupa, utworzona z członków Stowarzyszenia i dająca w zamkniętem kółku co niedziela prawdziwie wyborne przedstawienia, porwała się na przedsięwzięcie rzeczywiście bardzo śmiałe. Przedstawiano mianowicie piękny obraz patrjotyczny ludowy ks. dra Wincentego Smoczyńskiego p. t.: „Wesele podlaskie“, w pięciu aktach i sześciu odsłonach i to przed szerszą publicznością, przed samym czcigodnym autorem i przed reprezentantantami katolickiej prasy.

Przedstawienie powiodło się wyśmienicie. Malowniczy, pełen rzewnego uczucia i gorącego patrjotyzmu utwór ks. prałata Smoczyńskiego porwał wszystkich za serca i czynił wielkie wrażenie, pomimo małej scenki, która nie pozwalała na szersze rozwinięcie scenicznego układu. „Wesele podlaskie“ doprasza się wprowadzenia na większą scenę, gdzie uzyska niechybnie stałe powodzenie; dowiadujemy się, że o wystawieniu tej rzewnej sztuki myśli na serjo dyrekcja miejskiego teatru. Będziemy mieli wtedy sposobność zapoznać czytelników naszych dokładniej z treścią tego zasługującego na istotną uwagę utworu. Na razie wdzięczność się należy utalentowanym amatorom „Pracy“, że ułatwili przynajmniej pewnej części publiczności ujrzenie tego zajmującego dramatycznego dzieła. Scena „Pracy“ jest prawdziwym teatrem w minjaturze; dekoracje roboty członków towarzystwa są bardzo dobre, reżyserja staranna, a między amatorami kilku naprawdę zapowiadających się artystycznych talentów. Z amatorek zasługują na szczególniejsze pochwały panie Łowczyńska, Sobolewskie, Dzięciołowska, Kowalskie; z pp. prawdziwem zacięciem aktorskiem i wyborną werwą, odznaczają się p. Tymkow, który jak z rękawa trzęsie doskonałe kuplety, ożywione prawdziwym dowcipem i wkraczające nawet w polityczną dziedzinę, dalej p. Ludwiński, szczerze komiczny w roli kościelnego, p. Drożdż bardzo charakterystyczny, jako pisarz u rosyjskiego naczelnika powiatu i p. Posłuszny jako wyborny Szmul. Niemałego dramatycznego talentu dowiedli pp. Bobulski i Bajorek. Wszystkim innym należą się słowa szczerego uznania. Licznie zebrana publiczność szczerym oklaskiem okazywała wdzięczność i zadowolenie wywołane tą szlachetną rozrywką, której katolicka młodzież rękodzielnicza oddaje się z prawdziwym zapałem. Zacne i użyteczne stowarzyszenie złożyło nowe świadectwo, że odpowiada swemu celowi i zasługuje pod każdym względem na rzetelne poparcie.

Sześć kobiet z więzienia św. Michała wysłano dzisiaj rano do zakładu karnego św. Marji Magdaleny we Lwowie, dla odbycia kary od 4 do 5 lat.

Z Odeonu. Przedstawienia w Odeonie zyskują coraz bardziej na popularności w mieście. Na wczorajszem widowisku zauważyliśmy wiele pań z towarzystwa, doskonale bawiących się na śpiewie pełnym humoru i werwy miss Pauli Walden, na sztuczkach godnych podziwu murzyna sir Isaasa Vincenta, na produkcjach wyśmienitych akrobatów braci Alferinos. Wiele fantazji posiada towarzystwo Anglików złożone z pięciu pań i jednego komika, naśladującego przewybornie głos sopranowy. Wogóle cały prográm przedstawienia ułożony był zajmująco, a co najważniejsza nie zawierał nic, coby mogło obrazić wrażliwsze ucho. Sala Odeonu była przepełniona,

Bankructwo. Firma wyrobu maszyn End i Horn w Wiedniu zawiesiła wypłaty. Passywa wynoszą 300.000 złr.

Surowica. W Paryżu odkryto skuteczność surowicy przy ukąszeniach jadowitych wężów.

Dla nieszęśliwego Głowackiego otrzymaliśmy od R. M. z Lubienia wielkiego 1 złr., od ks. M. S. 2 złr., od J. S. z Sędziszowa 1 złr., nadto jedna z naszych czytelniczek donosi nam, że osobiście stwierdziła straszną nędzę w rodzinie Głowackiego, obarczonego 11 dzieci, z których połowa nabrzmiała już z głodu. Głowacki mieszka nie na Krowodrzy, jak donieśliśmy, lecz w Krowodrzu murowanym, pod l. 145.

Składki. — Zamiast wieńca na trumnę ś. p. nieodżałowanemu drowi Skakalskiemu, ofiarował dr. E. Piotrowski 10 złr. na ochronkę w Podgórzu, za co szczere „Bóg zapłać“ zaseła komitet.

Z Towarzystwa ratunkowego. Dnia 1 marca o godzinie 5 po południu, w sali rady miejskiej, odbyło się walne zebranie członków krak. ochotniczego Tow. ratunkowego pod przewodnictwem prezesa prof. dra Obalińskiego. Na zebraniu obecni byli p. delegat Laskowski i p. dyrektor Korotkiewicz. Sekretarz dr. Śliwiński przedłożył sprawozdanie z działalności zarządu za rok 1895. Prezes prof. dr. Obaliński podziękował sekretarzowi drowi Śliwińskiemu, oraz podskarbiemu drowi Buszkowi za gorliwe i energiczne zajmowanie się sprawami Towarzystwa. Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie do wiadomości i udzieliło wydziałowi absolutorjum, oraz uchwaliło wniosek dra F. Jakubowskiego, ażeby celem zjednania większej liczby członków, wydział rozesłał podwójne karty korespondencyjne, zawierające w jednej połowie odezwę Towarzystwa, zapraszającą do przystąpienia; w drugiej połowie gotową deklarację przystąpienia z adresem zarządu Towarzystwa. W końcu nastąpiły wybory. Przez aklamację wybrani zostali: prezesem prof. dr. Obaliński, wiceprezesem docent dr. Bossowski, sekretarzem dr. Śliwiński, podskarbim dr. Buszek, oraz dwaj wydziałowi pp.: dr. F. Jakubowski i Wincenty Eminowicz. Na 38 głosujących wybrani zostali do wydziału pp.: dr. Wróblewski, oraz słuchacze medycyny: Barusiewicz, Pacyna, Herz, Dziewoński i Bocheński. Zaraz potem odbyło się posiedzenie wydziału.

Z wieczorku „Sokoła“. W niedzielę, t. j. dnia 1 marca b. r. odbył się wieczorek członków krakowskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“. Publiczność licznie zebrana złożyła tem dowód, że miasto nasze sprzyja szczerze coraz bardziej rozwijającemu się Towarzystwu i że wierzy, iż nawet w naszym kraju przy dobrych chęciach i wytrwałości można dojść do zamierzonego celu i zyskać uznanie całego społeczeństwa. Wieczorek rozpoczął się o godzinie 7. Wśród dźwięków dziarsko przygrywającej „Harmonji“, weszli na salę członkowie, ażeby wykonać wspólne ćwiczenia na poręczach pod przewodnictwem druha Rucińskiego. Wykonanie tego pierwszego punktu programu nie pozostawiało nic do życzenia. Ćwiczenia wolne i budowanie piramid przyniosły również zaszczyt Towarzystwu. Na szczególną jednak wzmiankę zasługują ostatnie trzy punkty programu. Przed publicznością popisywał się na kole druh Mańkowski. Nie jesteśmy bezwarunkowymi zwolennikami sportu kołowego, lecz przyznać musimy, że takich mistrzów na kole, jak p. Mańkowski, nietylko u nas, ale i za granicą, nie łatwo się spotyka. To też publiczność zmusiła wykonawcę oklaskami do powtórzenia swych produkcyj. Nastąpiły ćwiczenia wolne na poczwórnym orczyku, w których brało udział ośm osób. Po ich postaciach można było poznać, że są to najlepsi gimnastycy krakowskiego „Sokoła“, więc też przy wykonywaniu ćwiczeń, wymagających nie tyle może zręczności, co olbrzymiej siły, sala grzmiała od oklasków. Jeżeli cały wieczorek powiódł się jak zwykle dobrze, to zakończenie było znakomite. Program zapowiadał obrazy marmurowe. Na tle czarnem, na podniesieniu ukazało się kilkanaście białych postaci, oświetlonych bengalskim ogniem. Nie będziemy się wdawali w szczegóły pojedyńczych obrazów, zmieniających się z zadziwiającą szybkością, musimy tylko zaznaczyć, że całość wywarła na widzach wielkie wrażenie. Co zasługuje przedewszystkiem na uznanie, to to, że każda z postaci wydawała się jakby niezbędną do całości, każda zachowywała zupełną nieruchomość, naśladując łudząco posąg marmurowy.

Zaletą wieczorku była i ta okoliczność, że skończył się wcześnie, bo przed dziesiątą, i jesteśmy pewni, iż z widzów każdy był zadowolony z tych kilku godzin, tak mile spędzonych.

Sprawozdanie. Doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych na odbytem posiedzeniu w dniu 23 lutego b. r. po załatwieniu spraw bieżących i stwierdzeniu, że Towarzystwo stale się rozwija, gdyż w roku 1895 liczba członków w powiecie krakowskim wzrosła z 72 na 81 z 371 udziałami, czyli roczną wkładką 2355 złr. w. a. przeprowadziło wybory wydziału na następne 3-lecie. Większością głosów wybrani zostali: przewodniczącym p. Ludwik Miński; na wydziałowych: pp. Ziemiański Józef, Bromowicz Władysław, Kisielewski Ludwik. Następnie wydział po ukonstytuowaniu się wybrał na zastępcę przewodniczącego Sierhiejewicza Feliksa.

W „Ognisku“ drukarzy i litografów odbyło się w niedzielę przedstawienie amatorskie. Oklasków i braw było bez końca. W pierwszej komedyjce „Zbudziło się w niej serce“ królowały panie Styp. i Fil., w drugiej „Wesoły sąd“ przebojem zwyciężyli pp. Smoliński, Giza i J. Bicz, grali bo też i śpiewali ze szczerym humorem. Wielce się podobał p. Cholewicz, jako typowy Icek Harmider. Sala była pełna.

Zwyczajne posiedzenie Rady miasta Krakowa odbędzie się we czwartek dnia 5 bm. w sali Rady o god. 5 popołudniu.

Z Towarzystwa ogrodniczego. We środę dnia 4 b. m. odbędzie się w sali wykładowej gmachu chemicznego Uniwersytetu Jagiel. ogólne zebranie krak. Tow. ogrodniczego. Początek o godz. 5 popołudniu. Na porządku dziennym pogadanka p. Freegego o hodowli cyklamenów pani Łołajskiej i p. Dihma o fabrykacji win owocowych.

Polscy cykliści urządzają w lecie b. r. towarzyską wycieczkę do Węgier i Budapesztu. Między klubem krakowskim i lwowskim nastąpiły porozumienia. Specjalny komitet urzędować będzie we Lwowie.

Prokuratorja państwa poleciła skonfiskować cały nakład (498 egzemplarzy) broszury pod tyt.: „Stan Georgia w Ameryce Północnej, nowo założona kolonja Missler“, dla pouczenia polskich emigrantów, którzy chcą się osiedlić w Ameryce. Broszurę zabrano z drukarni p. Fischera.

Zdemaskowanie. W Krakowie i Podgórzu od dłuższego czasu uwijał się młody charakterystyczny mężczyzna, który urządzał rozmaite przedstawienia i festyny, na cele już to patrjotyczne, już to humanitarne, które najczęściej kończyły się deficytem albo odwołaniem. Młodzieniec ten, mający niezłe maniery. potrafił niemi tak zaimponować, że wśliznąwszy się do poważnego domu obywatelskiego, podawał się za docenta chirurgji i medycyny, a nawet był tyle szczęśliwym, że pozyskał przychylność młodego serduszka. I kiedy już był niedaleko progu szczęścia, obiecując założyć dom leczniczy, został fatalnie zdemaskowany, i dziś rękawicznik z farbowanemi włosami, pod opieką policyjną zajmuje jeden z apartamentów pod „telegrafem“ skąd ma pójść na wikt i pomieszkanie do św. Michała.

Na Podgórzu, w sali „Sokoła“, gdzie tydzień temu żydzi wyprawili sobie „purimbal“, urządzono wczoraj teatr amatorski. Dochód z przedstawienia przeznaczony był na gmach „Sokoła“ podgórskiego i na cele Tow. Weteranów z r. 1863. Starą jak świat sztukę „Radców pana radcy“ odmłodziła doskonała gra amatorów. Pierwszeństwo należy się pannie Kryw. która prócz pięknych warunków zewnętrznych użyczyła postaci młodego dziewczątka wiele szczerej naiwności i nieamatorskiego zacięcia. Pannę Kryw. owacyjnie oklaskiwano. Doskonałą starą panną była panna Gr. W drugiej sztuce „Cicha woda“ odznaczył się zawsze wyborny w swych kreacjach p. Paryiewicz. Sala nie była pełna. Charakterystycznem jest, że na przedstawieniu nie było ani jednego żyda.

Niezwykłe odznaczenie. Biskup przemyski, Solecki, przesłał dyrektorowi rzeszowskiego seminarjum nauczycielskiego, p. Romanowi Vimpellerowi, odręczne pismo, którem wyraża publicznie swe apostolskie uznanie za jego gorliwą, w duchu katolickim podejmowaną pracę około wychowania młodzieży seminarjalnej. Przy tej sposobności udzielił ksiądz biskup swego apostolskiego błogosławieństwa panu dyrektorowi, jego rodzinie, gronu nauczycielskiemu i młodzieży seminarjalnej. Katecheta rzeszowskiego seminarjum naucz. ksiądz kanonik Pilszak urządził z powodu tej uroczystości wieczór, na którym ksiądz dziekan kanonik Karakulski wobec grona nauczycielskiego wręczył uroczyście panu dyrektorowi Vimpellerowi wspomniane pismo apostolskie.

Główna kwatera w czasie manewrów jesiennych pod Przemyślem znajdować się będzie w Krasiczynie w zamku książąt Sapiehów.

Ucieczka ze szpitala. W przemyskiem wojskowym szpitalu leżeli obok siebie dwaj chorzy na tyfus żołnierze. We środę dnia 26 z. m. około godz. 10 w nocy umarł jeden z nich. Drugi, tem przerażony, gdy się dozorca oddalił, aby dyżurnemu lekarzowi złożyć raport, otworzył okno, w bieliźnie tylko i bosy wyskoczył na podwórze, wdarł się na mur okalający zabudowania szpitalne i pędzony zmorą śmierci pobiegł ku wsi Bakończyce, gdzie na obejściu chłopskiem padł bez zmysłów. Nad ranem włościanie znaleźli go i odstawili do szpitala. O dziwo!—chory po tej wycieczce w noc mroźną i wietrzną ma się znacznie lepiej. Któż zbada tajniki natury ludzkiej?

Spotkanie pociągów. Na stacji Ustrzyki spotkał się z pociągiem osobowym zatrzymujący się już w biegu pociąg towarowy. Dwa wagony osobowe wykoleiły się. Nikt nie poniósł uszkodzenia. Powodem wypadku była śnieżyca.

Walery Szydłowski, burmistrz m. Stanisławowa, zmarł tamże w sobotę 29 lutego.

W Kołomyi organizuje się komitet, który ma urządzić wystawę obrazów. Inicjatorem jest hr. Starzeński; do udziału zaproszeni będą artyści i osoby prywatne, w których posiadaniu znajdują się godne widzenia obrazy.

Z Drohobycza piszą: W gimnazjum tutejszem rozpoczęła się od dnia 24 lutego jednorazowa nauka szkolna.—W poniedziałek, dnia 2 marca, rozpocznie się przed sądem przysięgłych w Samborze rozprawa przeciw Dorocińskiemu, właścicielowi kopalń w Schodnicy, oskarżonemu o zbrodnię morderstwa, popełnionego na wieśniaku Proniu przez wystrzał z rewolweru. Oskarżonego będzie bronił adwokat dr Horowitz ze Lwowa.

Z Zywca piszą do nas: Miejscowy „Sokół“ w niedzielę 8 bm. urządza w sali ratuszowej przedstawienie amatorskie. Szkoda tylko, że amatorzy nie wybrali czegoś ponętniejszego i bardziej artystycznego niż Bałuckiego „Ciepłą wdówkę“, sztukę, kóra wszędzie spotkała się z zasłużoną obojętnością publiczności, Szkoda tem większa, że dochód z przedstawienia ma zasilić kasę budowy gmuchu „Sokoła“ w Żywcu.

Jednolite przepisy dla cyklistów, jak się dowiadaje *Koło* lwowskie, mają być dla całej Austrji przez władze wypracowane. Mianowicie namiestnik

Austrji dolnej, który wystąpił przeciw przepisom wydanym dla miasta Wiednia, wniósł wspólnie z ministrem wojny podanie do ministerstwa spraw wewnętrznych, które się ma zająć tą sprawą.

Córka „Ewuni“ Mickiewicza. W Sienie, we Włoszech, mieszka obecnie wdowa po kapitanie wojsk włoskich, hr. Bertelli-Algarotti, z domu Kuczkowska. Jest to córka p. Henrjetty Kuczkowskiej, znanej „Ewuni“ Mickiewicza. Pani H. Kuczkowska pozostawiła jedyną córkę, która wyszła za mąż w Wenecji za oficera włoskiego, adoptowanego syna hr. Algarotti'ego.

Nekrologja. Piotr Filarski, emer. inspektor lasów w dobrach hr. Potockich w Król. Polskiem, przeżywszy lat 91 zmarł w Rzeszowie 1 b. m.

Marja Emilja z Heldów de Hagelhayn Kostecka, żona obywatela m. Lwowa, ur. w r. 1839 zmarła w Krakowie 1 b. m.

Dr Eugenin Skakalski, długoletni lekarz miejski w Podgórzu, lat 41, zmarł tamże 1 bm.

Stanisław Jan Stefan Tadeusz Gustawicz, uczeń II klasy gimnazjum Sobieskiego, lat 12, zmarł w Krakowie 2 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

«Epidemja» Narzymskiego.

Wiele gorzkiej prawdy powiedział Narzymski w „Epidemji“, a choć ją wypowiedział przed dwudziestu czterema laty — nie zestarzała się ona. Gorączka złota, boć gra na giełdzie nie jest niczem innem, niż pragnieniem złota, nie zmalała od chwili słynnego krachu wiedeńskiego. Trawi ona nadal, może nie tak nagminnie, ale niemniej silnie, umysły i zmysły ludzi poważnych wiekiem, poważnych socjalną pozycją. Niezrażeni bolesnem, ach! jak bolesnym przykładem, a może i doświadczeniem, brną dalej Karwaccy, Przykulscy, Drzymalscy wiejscy i miejscy w tą otchłań wiecznie — niezziszczonych nadziei, nie bacząc, że po za sobą zostawiają często we łzach tonącą rodzinę, żonę i dzieci umierające z trwogi o jutro. Giełda, jak Syrena, wabi ku sobie, aby następnie w uścisku na dno odchłani zaprowadzić! Któż zliczy ile rodzin w kraju, poprzednio zamożnych, zostało na bruku, bez sposobów do życia po krachu wiedeńskim? Stare dzieje! — ktoś gotów powiedzieć. Prawda, lat dwadzieścia dzieli nas od katastrofy, ale czy gra na giełdzie przez te lata zmieniła swą podstawę, czy przestała być hazardem, stokroć gorszym nad te, którmi kodeks prawny się zaopiekował? Giełda pozostała giełdą..., pozostała nadal tem, czem była przed laty t. j. igraszką w rękach potentatów finansowych, jak Goldszmit lub Rothszyld, grą niebezpieczną dla tych, co zwabieni obiecankami Pieczeniarskich, powierzają w żydowskie ręce nie tylko pieniądze, lecz często dobre imię i honor.

Być może, że „Epidemja“ Narzymskiego zestarzała się jako „robota sceniczna“, założenie jej jednak żyje i zdaje się długo żyć jeszcze będzie.

Narzymski nie żałował farb czarnych, nie skąpił obrazów ciemnych, sytuacyj nie zawsze logicznych i wytłumaczonych, aby wykazać całą ohydę gry na giełdzie, ale chętnie mu się ten pewien daltonizm wybacza, skoro się zważy, że sztukę swą pisał sercem, bolejąc nad tem, co widział, na co zmuszony był patrzeć.

Karwacki, skrzętny gospodarz, zacny ojciec rodziny, przeobrażający się w mieszczucha, dla którego „miljon“ staje się Bogiem, a rodzina, krępująca jego szał giełdowy, kulą u nogi — nie zrodził się z bujnej fantazji autorskiej, lecz wzięty był z życia, podpatrzony na uczynku. Arturów i Władysławów, fałszujących podpisy ojców lub matek dla dogodzenia swym gorączkowym kaprysom—niestety, mamy także. Wstrętną, niemniej prawdziwą jest również postać pokątnego doradcy, wysługującego się za pogardę i liche pieniądze żydom. Jeśli mamy jaki żal do autora, to za szkicowe traktowanie pysznej w pomyśle figury króla giełdowego Goldszmita.

Ten żyd, frymarczący najszlachetniejszemi uczuciami, podły, nikczemny, jak tylko żyd nim być potrafi, to postać, prosząca się pod pióro obserwatora społecznego, badacza charakterów ludzkich! Cierpko komicznym jest typ arystokratki dewotki Kwockiej. Dodatni pierwiastek wnoszą do sztuki dość bierna w akcji Karwacka, szlachetna i pełna zalet polskiej dziewicy Marja, pracowity, rozumny i energiczny Bolesław Sławiński. Nie bez wyrazu skreślone są także sylwetki Przykulskiego, (pełnego rezonu), kokoty Eweliny, pokojówki Zuzi i sztywnego łapownika hofrata.

Gorączce giełdowej ulegają naturalnie wszyscy, prócz dodatnich postaci. Nicią erotyczną sztuki jest miłość Marji i Bolesława, której stają na przeszkodzie do małżeństwa ojciec Marji, nienawidzący Bolesława za to, że ten ostro występuje przeciw grze na giełdzie i Goldszmit, pragnący poślubić młodą Karwacką. Niecny plan skompromitowania panny, aby ją tem łatwiej później pozyskać, nie udaje się Goldszmitowi, intryga wychodzi na jaw, żyda wyrzucają za drzwi, a z Marją żeni się Bolesław, płacący długi nieszczęśliwej ofiary gry giełdowej, przyszłego swego teścia. Inni gracze albo umierają ze zmartwienia, jak Drzymalski, albo osiadają w kryminale, jak Kwocki Artur, albo jak Przykulski, schodzą na dziady. Jeden jedyny zwycięża to ten, co kieruje machiną giełdy, dyktuje kursy — król giełdowy Goldszmit. Goje zmarnieli — żyd kupił nową kasą wertheimowską! Artyści krakowscy sztukę Narzymskiego wykonali z całą starannością. Każdy z osobna przyczynił się do utrwalenia komedji na repertuarze — a jeśli tak nie będzie i sztuka wróci na pułki bibljoteczne, nie będzie to winą aktorów, lecz pulicznośći, która nie lubi słuchać, gdy się jej prawdę w oczy mówi. Na szczególną wzmiankę zasługują p. Wojnowska, jako Kwocka, p. Kamiński (Goldszmit) i p. Popławski (Przykulski). W małej rólce Zuzi debiutowała pna Czajkowska, jak głosiły zapowiedzi, artystka teatru stanisławowskiego.

Minos.

OSTATNIA POCZTA.

We Lwowie krąży pogłoska, że ks. Sanguszko ustępuje z posady namiestnika Galicji, a jego miejsce zająłby p. Filip Zaleski. Nam ta wiadomość wydaje się o tyle nieprawdopodobną, że nie przypuszczamy, aby hr. Badeni mógł p. Zaleskiemu powierzyć tak ważny i trudny posterunek.

Na posiedzeniu Izby greckiej postanowił prezydent ministrów Delyanis kwestję zaufania z powodu interpelacji w sprawie Hammersteina. Izba uchwaliła wotum zaufania dla gabinetu 115 głosami przeciwko 18.

Z Paryża telegrafują do biura korespondencyjnego: Na wielkiem zgromadzeniu, zwołanem przez syndykat urzędników kolejowych, złożono protest przeciw uchwalonej przez senat tak zwanej ustawie koalicyjnej, przyczem wygłoszono gwałtowne mowy przeciw senatowi i odczytano oświadczenie, iż gdyby podczas strejku wybuchnąć miała wojna, wówczas wszyscy urzędnicy kolejowi na pierwsze wezwanie rządu podejmą znowu pracę. Oświadczenie to przyjęto hucznemi oklaskami. Uchwalono następnie porządek dzienny, zawierający obelgi przeciw senatowi, a wyrażający zaufanie do Izby deputowanych, iż przyzna ona bez ograniczenia prawo urządzania strejku wszystkim robotnikom.

Według nadeszłych z Konstantynopola wiadomości, skazani zostali za należenie do młodotureckich wichrzeń: adjutant ministra wojny, porucznik Szefik, pomocnik komendanta pałacu Dolmabagoze, major Hurszid, jakoteż nauczyciel szkoły wojskowej, major Ahmed, na degradację i dożywotnie galery.

Jak donoszą z Konstantynopola, odbył się przejazd sułtana do Stambułu podczas święta Ramazanu w sposób przyjęty zwyczajem bez żadnego zajścia. Sułtan jechał otwartym powozem w towarzystwie Gazi Osmana baszy przy zwiększonej cokolwiek eskorcie, która posuwała się za powozem i przy wzmocnionym szpalerze wojskowym; nie było jednak wychowańców szkół armeńskich, ustawianych zwykle wraz z innymi wzdłuż drogi, którą miał przebywać sułtan. Po ceremonji uczczenia płaszcza, powrócił sułtan drogą morską do Ildiz-Kiosku, nie odprawiwszy zwyczajem uświęconego Iftaru w starym seraju.

Kilkuset Turków, oraz Armeńczyków, którzy z obawy przed zakłóceniem porządku publicznego przed dwoma dniami zostali aresztowani, wypuszczono na wolność.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Petersburg 2 marca. Za kilka dni odbędzie się w Petersburgu zjazd przedstawicieli kolei rosyjskich. Dzienniki piszą, że otwarcie wystawy w Niżnym Nowogrodzie ma się odbyć z wielką uroczystością.

Rzym 2 marca. Dzienniki donoszą, że jen. Baldissera proponuje oddanie Kassali Sudańczykom, celem pozyskania w nich sprzymierzeńców przeciw Abissynji.

Ateny 2 marca. Turcy znieważyli i uwięzili w Selina (na Krecie), czterdziestu notablów chrześcijańskich. Wysłano tam 1600 żołnierzy z działami.

Lwów 2 marca (w południe). Walne zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego zagaił ks. Adam Sapieha, wyrażając nadzieję, że ugoda z Węgrami zawarta będzie pomyślnie dla Galicji, gdyż na czele rządu stoi Badeni. Obecnych 120 delegatów, Namiestnik i Marszałek. Sprawozdanie przyjęto. W sprawie ugody uchwalono przyłączyć się do rezolucji wiedeńskiego wiecu agrarnego. Rayski wnosi wezwać rząd, aby przestrzegał energicznie ustawy licencjonowania buhajów. Komisja rachunkowa stwierdza, że w r. 1895 wydano 34.902 złr. na chów bydła włościańskiego, a 9.780 złr. większej własności. Włodzimierz Gniewosz, oparty na tych cyfrach, stwierdza, że Towarzystwo nie ma celów egoistycznych i klasowych, lecz głównie popiera włościan. Uchwalono budżet. Po południu posiedzenie poufne. Jutro dalsze.

Wiedeń 2 marca (w południe). Dzisiejsze wybory gminne w drugiem ciele wyborczem będą miały prawdziwie decydujące znaczenie. Szanse partji antyliberalnej są wyśmienite. Wybory dokonywane są w jak największym porządku. Agitacja wyborcza po obu stronach doszła do ostatecznego wytężenia.

Wiedeń 2 marca (w południe). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej toczy się w dalszym ciągu dyskusja nad budżetem ministerstwa oświaty. Etat oświaty załatwiony będzie całkowicie na dzisiejszem posiedzeniu komisja kolejowa wygotowała sprawozdanie w sprawie budowy kolei Chodorów-Podwysokie. Sprawozdnie to zostało dziś rozdane członkom Izby.

Zagrzeb 2 marca (w południe). Pogrzeb zmarłego przed kilku dniami przywódcy kroackiej opozycji, Starczewicza, odbył się wczoraj wśród olbrzymiego napływu tłumów. Z całego kraju przybyło mnóstwo deputacyj. Pogrzeb trwał cztery godziny. Mowcy pogrzebowi zaznaczali w sposób pełen siły kroacką ideę państwową.

Paryż 2 marca (w południe). Prezydent Faure, w towarzystwie ministrów Bourgeois i Mesureura, przybył do Lyonu. Tłum wzniósł słabe okrzyki na cześć prezydenta a bardzo huczne okrzyki na cześć prezesa ministrów, Bourgeoisa. Dały się słyszeć także głosy: „Niech żyje senat!“ Na bankiecie w „Hôtel de ville“ wygłosił prezydent Faure mowę, poświęconą w znacznej części pamięci prezydenta Carnota. „Carnot — mówił Faure — wśród najgwałtowniejszych przesileń wystawiony na najnamiętniejsze ataki, jedno miał zawsze na oku: bronić z całą lojalnością i poczuciem obowiązku konstytucji i jej normalnego funkcjonowania. Z ufnością w ostateczny wyrok kraju nie przestał nigdy mieć wiary w tryumf idei sprawiedliwości i wolności. Carnot przekazał te wielkie tradycje w spadku swoim następcom. Te same tradycje, w całej rozciągłości i zawsze, ożywiać nas będą w spełnianiu misji, powierzonej nam przez reprezentantów kraju“. Faure mówił w końcu o potrzebie zgody i serdecznych stosunków, jakoteż o wzajemnej ufności, jaka pożądaną jest w świecie pracy między rozmaitymi współpracownikami około podniesienia bogactwa kraju.

Paryż 2 marca (w południe). W Valence policja zaaresztowała czterech obcokrajowców, między nimi trzech Hiszpanów i jednego Włocha, nazwiskiem Lorenzo Camusso. U ostatniego znaleziono sztylet i brzytwę. Aresztowani oświadczyli, iż udają się do Lyonu, aby być obecnymi podczas przybycia Faure'a i dodali, iż zaopatrzeni są w środki pieniężne, które pochodzą ze składki, urządzonej przez ich przyjaciół w Marsylji.

Madryt 2 marca (w południe). Uchwała senatu Stanów zjednoczonych w sprawie przyznania powstańcom kubańskim praw strony wojującej sprawiła bardzo silne wrażenie w całej Hiszpanji. Studenci w Madrycie zwołali wielkie zgromadzenie protestujące. Na ulicach słychać okrzyki: „Precz ze Stanami Zjednoczonemi!“. W Walencji studenci urządzili pochód manifestacyjny z chorągwiami uniwersyteckiemi. Przed amerykańskim konsulatem wznoszono okrzyki: „Precz z wujem Samem! Niech żyje Hiszpanja!“ W Barcelonie wybitni republikańscy przywódcy zorganizowali manifestację na placu katalońskim. Piętnaście tysięcy ludzi wyruszyło przed gmach konsulatu amerykańskiego i wzniosło okrzyki: „Precz z Yankesami“. Manifestanci rzucali kamieniami i wybili kilka szyb w oknach konsulatu. Policja interweniowała; dwóch manifestantów raniono. Tłum usiłował wtargnąć do gmachu konsulatu. Żandarmi wstrzymali jednak napad. Porucznik żandarmerji został raniony kamieniem. Tłum podarł ostentacyjnie kupione w sklepach amerykańskie sztandary.

Madryt 2 marca (w południe). Politycy rozmaitych stronnictw wyrazili gotowość popierania rządu wobec Stanów Zjednoczonych. Rada ministrów uchwaliła działać z wielką przezornością, a zarazem z wielką energją i gotowością na wszelkie ewentualności.

Minister marynarki wydał rozkaz eskadrze szkolnej, aby była gotową do odpłynięcia. Prawdopodobnie eskadra odpłynie ku Antyllom. Wszystkie inne okręty są uzbrojone; 50 statków pocztowych marynarki handlowej otrzyma uzbrojenie wojenne. Nowa ekspedycja, złożona z 20.000 piechoty i 500 kawalerji będzie w pogotowiu, aby odpłynąć na dany rozkaz. Amerykańskie poselstwo w Madrycie otacza dla bezpieczeństwa straż policyjna.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Lwów 3 marca (rano). Komitet fundacji imienia Kościuszki uchwalił 3400 złr. na subwencjonowanie szkół polskich na Szląsku i w Galicji zachodniej, 5000 na szkołę polską w Białej, 15.000 złr. na gimnazjum polskie w Cieszynie i wreszcie 20 tysięcy złr. na utworzenie fundacji dla wydawania

książek ludowych. Fundacja ta ma pozostawać pod zarządem „Macierzy polskiej“ i Wydziału krajowego.

Wiedeń 3 marca (rano). **Antysemici zwyciężyli w szesnastu okręgach i otrzymali 32 mandaty. Liberalni zwyciężyli tylko w trzech okręgach: w mieście, w Leopoldstadt i w Alsergrund. W okręgach tych otrzymali liberalni czternaście mandatów. Antysemickie większości znacznie wzrosły w porównaniu z rokiem zeszłym. Wybory dokonały się w jaknajwiększym porządku. Dotychczas ogółem wybranych jest antysemitów 78, liberalnych zaś tylko czternastu.**

Wiedeń 3 marca (rano). **Przy wczorajszych wyborach do Rady gminnej oddano ogółem głosów 21579. Z tego padło na kandydatów antysemickich 11897, na kandydatów liberalnych 9280, na socjalistycznych zaś 289.**

Wiedeń 3 marca (rano). Minister oświaty dr Gautsch zatwierdził dopuszczenie ks. dra Gabryla do prywatnej docentury fundamentalnej teologji i chrześcijańskiej filozofji na wydziale teologicznym, krakowskiego Uniwersytetu.

Wiedeń 3 marca (rano). Po zmarłym arcyksięciu Albrechcie Salwatorze zarządzono czternastodniową żałobę dworską.

Mentona 3 marca (rano). Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este, domniemany następca tronu austrjackiego, przebywający na kuracji na Południu w najbliższych dniach przybyć ma do Monte Carlo.

Rzym 3 marca (rano). Papież przyjmował wczoraj w sali tronowej kardynałów i prałatów, którzy mu przybyli gremjalnie złożyć życzenia z powodu rocznicy objęcia pontyfikatu. W odpowiedzi na życzenia oświadczył Ojciec św., że jakkolwiek długie trudy pontyfikatu budzą w nim pragnienie wiecznego spoczynku. Mimo to chce Leon XIII, aby mógł w dalszym ciągu służyć czci Boga i interesów Kościoła. **Na nieszczęście — mówił papież — świeżo pogrążeni zostaliśmy w żałobie z powodu ubolewania godnego aktu, którego dopuścił się ten, kto zapominając o słowach Ewangelji za cenę duszy swojej i swego syna dał pierwszeństwo względem światowej polityki ponad chrześcijańską godność i chrześcijańskie sumienie. Oby Bóg oświecił zbłąkanych i nie dopuścił, aby smutny przykład zniweczyć lub powstrzymać miał dzieło pokojowego propagowania Królestwa Bożego na ziemi.**

Madryt 3 marca (rano). Wzburzenie z powodu stanowiska Ameryki północnej wobec kwestji kubańskiej trwa w dalszym ciągu. Hiszpański rząd upiera się przy stanowisku, że flibustjerom nigdy nie mogą być nadane prawa strony wojującej. Cała Hiszpanja jednoczy się około osoby Canovasa del Castillo, oczekując od niego obrony praw narodowych. Nowa eskadra ma odpłynąć do Kuby. Flota gorączkowo się zbroi. Między Hiszpanją a Francją nawiązane zostały nagle rokowania w sprawie przyjścia z pomocą na wypadek wojny. Francja jako odszkodowanie otrzymać ma Marokko, albo wyspy Kanaryjskie. Rząd hiszpański zawiadomił rząd Stanów, że jest gotów dać pełne zadośćuczynienie za wypadki w Barcelonie. Kubańscy powstańcy zamierzają przystąpić do emisji stumiljonowej pożyczki.

Washington 3 marca (rano). Izba reprezentantów uchwaliła 263 głosami przeciwko 16 rezolucje w sprawie kubańskiej analogiczne do rezolucji w senacie.

Parlament wiedeński.

Wiedeń 3 marca (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych Krzepek i Bauer postawili wniosek zmiany ustawy o markach ochronnych, w kierunku rozszerzenia ustawy również na fałszywe oznaczenie miejsca pochodzenia produktów rolnych.

W dalszym ciągu dyskusji zabrał głos ks. dr. Chotkowski i wypowiedział znakomitą mowę o konieczności intensywniejszego pielęgnowania obyczajowo-religijnego wychowania w szkole ludowej. Ustrój wychowawczy nie może być w zakresie religijnym neutralny. W poszczególnych krajach można jeszcze dość być zadowolonym z obyczajowo-religijnego wychowania dzieci, w innych jednak jest aż nadto powodów do skarg. W wieloklasowych szkołach ludowych nauczyciele tak bardzo zajęci są nauką, że o właściwem kształceniu i wychowaniu nie bardzo myśleć mogą, a skutkiem tego całe wychowanie człowieka dla nadprzyrodzonych celów pozostawione jest nauczycielowi religji. Ten podział doprowadzić musi do jednostronnego kształcenia charakteru, co dla każdego człowieka jest nieszczęściem. Nauka religji musi być najważniejszym, jeżeli nie jedynym czynnikiem i podstawą wychowania. Mowca omawia wyniki krakowskiego wiecu katechetów, który się odbył w sierpniu i przedstawia podniesione tam najważniejsze zażalenia. Przedewszystkiem należy ubolewać, że są szkoły, w których nauka religji nie jest udzielana, a więc wszystkie szkoły fachowe, przemysłowe i handlowe, tak, jak gdyby ta klasa, która wobec rozwoju przemysłu tak często popada w pokusę przyłączenia się do tańca около złotego cielca, właśnie mogła się obejść bez czynnika, który jest jej najgłówniejszą podporą. Smutnem jest także, iż projekt rządowy o zaprowadzeniu nauki religji w wyższych klasach szkół realnych, w tych trzech krajach, w których tej nauki niema, już w komisjach został odrzucony. Pewna partja odniosła przez to pyrrhusowe zwycięstwo. Dalej podnieść należy brak udziału młodzieży w religijnych ćwiczeniach. Kościelne bractwa są wśród uczniów zakazane, jak gdyby zbyt wielka pobożność mogła być szkodliwą. Mowca występuje następnie za pomnożeniem liczby godzin nauki religji w szkołach ludowych, ponieważ obecna liczba dwóch godzin jest całkowicie niewystarczającą. W pewnej miejscowości zdarzył się wypadek, któremu trudno uwierzyć: oto powierzono żydowskiemu nauczycielowi zastępstwo nauki religji (żywe okrzyki „Słuchajcie! Słuchajcie!“ na prawicy i na ławach antysemickich). Nauczyciel ten udzielał chrześcijańskim i żydowskim dzieciom równocześnie nauki religji, wprawdzie tylko ograniczał się do historji biblijnej. Chwalono go też, że umiał wszystkie delikatne sprawy ominąć, tak, iż to była bardzo przyjemna nauka!! Prawdą jest, że stary Testament mamy wspólny z izraelitami; ale o jednem zapomniał pomysłowy p. inspektor, że wyjaśnienie i rozumienie starego Testamentu u żydów i u chrześcijan różni się tak, jak niebo od ziemi.

Dep. ks. Scheicher: A to rzecz nadzwyczajna, gdzie to się stać mogło?

Dep. ks. dr Chotkowski: W Krakowie! Mowca wskazuje na to, że w Austrji przed dwudziestu ośmiu laty zaprowadzona była liczba pięciu godzin tygodniowo nauki religji. Podobna liczba utrzymana jest do dziś dnia w Bawarji i w Prusach. Pokolenie, które wychodzi z tych szkół, jakie istnieją u nas od lat 28, daje mnóstwo powodu do obaw o przyszłość, o spokój i utrzymanie pokoju (Oklaski na ławach antysemickich). Mowca wskazuje na liczne samobójstwa wśród uczniów, które dowodzą, do czego się dochodzi z obecną wychowawczą metodą. Jest to upominające *Mene-Tekel-Fares*, że dla ludu nie ma nic potrzebniejszego, niż religijne wychowanie zwłaszcze w epoce, w którą wkraczamy. (Huczne oklaski na ławach, zajmowanych przez stronnictwa katolickie).

Minister oświaty Gausch uznaje potrzebę utworzenia nowych seminarjów nauczycielskich, szczególnie w Galicji. Minister oświadcza, iż rząd sympatycznie przyjmuje życzenia o zakładanie internatów. Nie idzie o to, aby nauczycieli zaopatrywać wiadomościami, potrzebnemi do ich zawodu, ale, aby ich wychowywać podczas nauki i postawić ich w lepszych warunkach, niż dotychczas. Zarząd oświaty zajmuje się także kwestją kształcenia nauczycieli, którzy potrzebują również pewnych rolniczych wiadomości, zwłaszcza nauczyciele wiejscy. (Potakiwania). Rozważano zatem pytanie udzielania nauki rolnictwa w seminarjach nauczycielskich przez fachowych nauczycieli. Minister wykazuje, że w dalmackich seminarjach nauczycielskich uprawę tytoniu wprowadzono jako przedmiot wykładu i że nauki tej udzielają urzędnicy administracji tytoniowej.

Dep. Kronawetter polemizuje z księdzem Chotkowskim. Mowę jego przeplatają kilkoma odtrąconemi uwagami ks. Pastor i ks. Chotkowski. Kronawetter zarzuca Galicji, iż nauczyciele są przez kraj nadzwyczaj nędznie opłacani.

Ks. Chotkowski: — A skąd mamy brać na to pieniądze?

Dep. Kronawetter: — Inne kraje koronne także muszą się dopiero starać o pieniądze na ten cel.

Dep. Funke polemizuje także z wywodami ks. Chotkowskiego i wyraża radość, że uczniom nie wolno należeć do duchownych bractw. Mowca omawia stosunki szkolne w Czechach i wdaje się w długie djalogi z poszczególnymi deputowanymi, czemu się energicznie wiceprezydent Abrahamowicz sprzeciwia.

Przemawiali nadto ks. Scheicher i Debernik, poczem rozprawy przerwano. Następne posiedzenie odbyło się wieczorem.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby prowadzono w dalszym ciągu dyskusje o szkołach ludowych. Dyskusji jednak nad tym przedmiotem jeszcze nie wyczerpano. Na końcu posiedzenia zgłoszono kilka interpelacyj. Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj przed południem z dalszym ciągiem porządku dziennego wczorajszego posiedzenia.

Reforma wyborcza.

Sprawa reformy wyborczej posunęła się znacznie naprzód. Komisja uchwaliła w sobotę bez zmiany pierwszy artykuł projektu rządowego, który do dotychczasowych grup wyborczych dołącza nową piątą powszechną klasę wyborców, nadaje jej prawo wyboru 72 nowych posłów i określa rozdział nowych mandatów na poszczególne kraje. Wszystkie poprawki, stawiane do tego paragrafu, zostały odrzucone. I tak wniosek dep. Romańczuka, domagający się podwyższenia liczby posłów w piątej kurji z 72 na 89, został odrzucony wszystkiemi przeciw trzem głosom. Ustanowiona w projekcie rządowym cyfra nowych mandatów (72) została uchwalona 16 przeciw 8 głosom. Wniosek dep. Rutowskiego domagający się, aby rozdział 72 mandatów nastąpił według stosunku ludności, został odrzucony 18 przeciw 8 głosom. Wniosek dep. Rutowskiego, żądający większej liczby mandatów dla Galicji, został odrzucony 14 przeciw 9 głosom, a zaś projekt rządowy, wyznaczający Galicji 15 mandatów, został uchwalony 21 przeciw 5 głosom.

Widzimy stąd jasno, jak przykrą, śmieszną i niemądrą rolę odegrało dotąd w sprawie reformy wyborczej Koło polskie. Zaznaczyliśmy poprzednio, że uchwała Koła zmierzająca do tego, aby utrzymać liczbę 72 mandatów w piątej kurji, a równocześnie aby dążyć do powiększenia liczby mandatów dla Galicji, była czemś tak niesłychanie naiwnem, że ani przez jednę chwilę nie mogło być wątpliwości co do tego, czy tak zaznaczony postulat może mieć jakiekolwiek widoki powodzenia. Jeżeli zaś nasza reprezentacja ożywiona była zamiarem powzięcia uchwały tylko dlatego, aby kraj mniemał, że istotnie czyni się wszystko, aby zadośćuczynić jego żądaniom i życzeniom, to komedja odegrana została niezręcznie, a gra stała się zanadto przejrzysta. Sprawa naturalnie nie jest zasadnicza; idzie tylko o takt i o formę. Byłoby znacznie przyzwoiciej nie występować z tego rodzaju żądaniami, niż demonstrować przed oczami kraju, iż pomimo czterech ministerjalnych foteli, pomimo decydującego stanowiska posłów polskich w ugrupowaniu stronnictw parlamentarnych, nie jesteśmy w stanie przeprowadzić rzeczy tak nikogo nic niekosztującej, jak to, aby Galicja w porównaniu z innemi krajami nie była traktowana po macoszemu. Tu już idzie nie o te kilka głosów polskich w parlamencie wiedeńskim, ale poprostu o godność naszego kraju.

Przykrą także rolę odegrał minister Rittner. Minister dla Galicji, przemawiający przeciwko Galicji: oto najnowszy wynik naszej charakterystycznej polityki. Minister bez teki, (tak go lepiej stale odtąd nazywać) miał niewdzięczne zadanie wytłómaczenia, dlaczego Galicja musiała być pokrzywdzoną, a zarazem przekonania posłów polskich, że powinni Bogu dziękować, iż Galicja nie dostała tylko $12\,{}^{8}/_{10}$ posłów (wyraźnie ośm-dziesiętnych posła!) oraz że z łaski tylko dodano jej... $2\,{}^{2}/_{10}$ posła. Jak na pierwsze wystąpienie, minister Rittner spotkał się z nieszczęśliwym tematem i nieszczęśliwą sytuacją. Bardzo logicznie wykazał ministrowi poseł Szczepanowski, że rozumowanie rządu jest nielada łamigłówką, której nieministerjalny umysł nie zdoła rozwiązać. Poseł Dzieduszycki zapowiedział wotum mniejszości polskich członków komisji.

Jeżeli do tego istotnie przyjdzie, ciekawa będzie ta opozycja polska wobec rządu złożonego z Polaków, i wobec parlamentu, w którym Polacy odgrywają istotnie decydującą rolę. Będzie to notabene opozycja pozbawiona wszelkich widoków powodzenia, nierównie mniej skuteczna od opozycji któregokolwiek z najsłabszych parlamentarnych klubów — a będzie taką dlatego, że nikt ani przez chwilę nie będzie jej traktował na serjo. Najsmutniejsze zaś z tego jest to, iż tego rodzaju taktyka prowadzi wprost do smutnej przyszłości, w której wogóle w Wiedniu przestaną brać na serjo głos i żądania Koła polskiego.

Gospodarstwo i handel.

ZAWIADOMIENIE

Dnia 1 marca 1896 odbyło się we Wiedniu w obecności c. k. notarjusza XXIV losowanie obligów pierwszeństwa I emisji i XVIII losowanie takichże obligów II emisji pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej.

Wylosowane zostały:

Prjorytety I emisji: numera 56647 do włącznie 56949 razem 303 sztuk.

Prjorytety II emisji numera 5086 do włącznie 5199 razem 114 sztuk.

Nominalną wartość tych wylosowanych prjorytetów I emisji wypłacać się będzie począwszy od 1 września 1896, za zwrotem oryginalnych obligacji wraz ze wszystkiemi do nich należącemi kuponami płatnemi po tych terminach.

Z dniem 1 września względnie 1 lipca 1896 ustaje dalsze oprocentowanie tych obligacji; jeżeliby zatem brakowały kupony płatne po tych dniach, to wartość ich strąci się od kwoty, jaka za obligację ma być wypłaconą.

Dotychczas nie podjęto jeszcze kwot za następujące dawniej wylosowane obligacje a mianowicie:

Pryoerety I. emisji numera: 5169, 5217, 5225, 5227 18550, 18592, 18657, 18658, 18659, 55237, 55238, 55246, 55247, 55249; 55250, 55272, 55273, 55274, 55275, 55278, 55281, 55291, 55299, 55300, 55301, 55302, 55343, 55344, 55346, 55347, 55350, 55360, 55362, 55418, 55419, 55420, 55422, 55423, 55449, 55465, 55467, 55468, 55469, 55470, 55471, 55472, 45519, 55551, 55576, 55671, 55692, 55770, 55708, 55709, 55710, 55713, 55735, 55752, 55754, 55873, 55874, 55875, 61556, 71026, 71046, 71048, 71049, 71050, 71053, 71077, 71085, 71088, 71089, 71101, 71111, 71112, 71138, 71221, 71244, 71254, 71255, 93517, 93541, 93566, 93570, 93583, 93584, 93626, 93627, 93628, 93645.

Pryorytety II emisji numera: 530, 531, 2588, 2589, 4001, 4002, 4003, 4006, 4007, 4008, 4010, 4012, 4020, 4021, 4023, 4031, 4032, 4033, 4035, 4040, 4041, 4047, 4063, 4064, 4065, 4066, 4067, 4069, 4077, 4091, 4097, 4644, 4645.

„STER"

Dwutygodnik

wychodzi we Lwowie 10 i 25 każdego miesiąca.

Zadaniem „Steru" jest wykazanie obecnego rozwoju i warunków pracy kobiet, oraz dostarczenie pożytecznych dla tejże pracy informacyj i wskazówek w wychowaniu, gospodarstwie, przemyśle, sztuce, literaturze i nauce.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie
rocznie 5 złr., półrocznie 2·50, kwart. 1·25,

w Monarchji
rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwart. 1·50.

Za granicą
rocznie 8 mar., półrocznie 4 mar., kwart. 2 mark.
rocznie 10 fr., półrocznie 5 fr., kwart. 2 fr. 50.
rocznie 4 dol., półrocznie 2 dol., kwart. 1 dol.

Prenumeratę przyjmują księgarnie i biura dzienników.

Adres redakcji i administracji
Lwow, ul. Piekarska l. 8.

L. 4 88/96
III.

Obwieszczenie.

WIOSENNY
jarmark na konie
w Krakowie.

W dniu 10-go marca 1896 r. rozpocznie się w Krakowie wiosenny **pięciodniowy** jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 10 marca 1896 r. (we wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble“. 531 2 2

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa, dnia 11 lutego 1896 r.

L. 146.

KONKURS.

W dniu 1-go Kwietnia b. r. nadaną będzie posada **pisarza** przy urzędzie gminnym w Suchej.

Do posady tej przywiązaną jest pensja w kwocie 150 złr. rocznie.

Podania udokumentowane wnosić należy do Urzędu gminnego w terminie po dzień **15 marca b. r.**

Nieuwzględnione i nieudokumentowane podania zwracane nie będą.

Sucha 22 lutego 1896.

Burmistrz
549 *Józef Grabczyk.*

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.